

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.
W Polsce miesięcznie: 80 gr.
w Ameryce rocznie: 2 dolary.

Cena numeru **20 groszy**

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 60 gr.
W tekście 40 "
Nadesłane 20 "
Ogłoszenia 10 "
Kolumna 3-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział inseratowy prowadzi biuro w DRUKARNI UDZIAŁOWEJ ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. 3-go Maja 7. - Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Uchylenie konfiskat brzeskich — Żydostwo a szkolnictwo — Nowy fach p. Sieradzkiego — Głos nauczyciela — Zamek rzeszowski — Kronika.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską”.

Uchylenie konfiskat brzeskich

Cenzor bydgoski rozwinął niezwykle intensywną działalność tępiąc w sprawozdaniach z procesu byłych więźniów, każdą wzmiankę o Brześciu i każde odzewanie się o dyktaturze. Z chwilą jednak, gdy sprawy zarządzonych przez cenzora konfiskat wpłynęły do prokuratury sądu okręgowego, prokurator polecił cofnąć te konfiskaty, stwierdzając w motywach, że wiernie streszczenie przebiegu jawnej rozprawy sądowej, tak jak i interpelacje poselskie w Sejmie, konfiskatom nie podlega.

ŻYDOSTWO a SZKOLNICTWO

Przebiegający Polak zajmujący się nawet sprawami publicznymi w Polsce, nie może mieć pojęcia jak wielkim tasiemcem szkół swoich objęło żydostwo Rzeczpospolitą Polską.

Pojęcia mieć nie może, bo badanie i zainteresowanie się sprawą żydowską nie przeszło jeszcze w krew i kości narodu polskiego.

Z całej prasy polskiej, nawet tej która pretenduje do nazwy antysemitki, jedynie „Hasło Podw.", spełnia swoje zadanie, dostarczając swych wiadomości i informacji nie z powietrza lub opartych na pogłoskach, lecz na źródłach zbadanych.

Niespostrzeżenie, niewidocznie pokrył Wszechjuda ziemie polskie całą siecią swych szkół, a żaden poseł nie zdał sobie tego trudu, by naród polski o niebezpieczeństwie tem z trybuny sejmowej poinformować.

Na terenie tylko Królestwa Polskiego znajduje się pod opieką żydowskiej Centr. Org. Szkolnej: 105 szkół ludowe o liczbie dzieci żydowskich 13.200, 43 ochronki o liczbie 1.300 dzieci 600 szkół i kursów wieczornych z 6000 słuchaczami, 1 seminarjum nauczycielskie w Wilnie z 160 słuchaczami, 3 gimnazja, 2 w Wilnie, 1 w Białymstoku, z 960 uczniami.

Jeżeli pamiętać będziemy, że w Królestwie i w Małopolsce niema szkoły powszechnej, chyba na zapadłych wioskach niema szkół średnich ani wyższych uczelni, do których nie uczęszczałyby dzieci żydowskie, demoralizujące swe otoczenie, to rezultat ten wysiłków żydowskich jest olbrzymi, dokonany oczywiście z bezwiedną pomocą ludności chrześcijańskiej, która swój ciężko zapracowany grosz łożyć musi na te szkoły we formie subwencji, by wychowywać sobie w zanadrzu żmije, która ją kąsa.

Nie wiemy w tej chwili, w jakiej wysokości udzielał rząd nasz subwencji na szkolnictwo żydowskie. Wiemy atoli, że same magistraty miast

w Królestwie łożyły na ten cel 260000 zł.; czyli przeszło ćwierć miliona złotych.

Przed dwoma laty zbudziło się sumienie narodu, że żmij karmić własnym mlekiem we formie subwencji nie należy, by one kiedyś na śmierć własnych skazały żywicieli.

Pierwszym, który zrozumiał swój obowiązek był starosta w Dąbrowicach, który skreślił 1.500zł. subwencji na szkołę żydowską, a przelał tę sumę na szkołę powszechną polską.

Drugim był wojewoda poleski, który subwencję w sumie 5.000 zł. magistratu w Brześciu skreślił z tem otwartem uzasadnieniem, że szkoła ta uprawia robotę antypaństwową.

Te kreślenia były początkowo sporadyczne, dokonywane przez ludzi, kraj i naród kochających, a dostrzegających jasnym swym umysłem, że szkoły żydowskie na ziemi polskiej są gniazdami szerszeni, hodującymi bolszewizm i wrogą państwu działalność.

Dopiero w ostatnim roku zbudziło się sumienie polskie. Rkresłać zaczęto atoli nie z pobudek patriotycznych, lecz ogólnego kryzysu,

masowo. Subwencję skreśliło województwo w m. Łodzi, skreślono w Brańsku powiedziawszy otwarcie, że hederów jest dosyć, więc nie potrzeba szkół żydowskich, w Pińsku odebrano subsydium szkole Mojżesza Glaubermanna, o którym żydzi śmia do dziś twierdzić, że z 34 współwyznawcami rozstrzelany za zdradę został niewinnie.

Nietylko więc, że szkoły nazwali żydzi imieniem zdrajcy, lecz mają czelność robić państwu zarzut, że popełniło masowy mord na niewinnych.

Skreślono następnie subwencje w Kaliszu, Łodzi, Piotrkowie, Częstochowie, Brześciu, Lublinie, Płocku, Pińsku, Nowym Dworze, Chełmie, Siedlcach, Rożanach, Nieświeżu, Baranowiczach i t. d.

I nad wszystkimi temi szkołami, którym w Królestwie odebrano subwencje należałoby zawiesić zdala widoczny napis:

„Szkoły antypaństwowe”.

Lecz żydzi, jak zawsze, ofiarami tylko, niewinnymi barankami, nietylko krzywdzonymi ale i hańbionymi.

I te niewinne baranki, te jagniątką śmia publicznie wołać:

„Cel całej akcji jest wyraźny: zniszczenie szkolnictwa ludowego, tego olbrzymiego dorobku wieloletniej ofiarnej pracy żydowskich działaczy oświatowych i niezwykłego wysiłku mas żydowskich”.

Już obecnie można zaobserwować skutki tej akcji, mającej na celu wygłodzenie szkolnictwa żydowskiego.

Możemy się spierać, czy obcinanie tych subwencji wpływało z pobudek oszczędnościowych. Jednego jesteśmy pewni i o jednym najsumienniejszym przekonani:

„Wara żydom taki zarzut robić państwu, które im zawsze matką było, które oni zawsze świadomie zradzali i zradzają”.

Nowy fach p. Sieradzkiego

Do p. p. Sieradzkiego nam szczególniejszą predylekcję, gdy go zobaczę na ulicy, a kichnie na mój widok — gotów jestem podać mu chusteczkę do szlachetnego nosa, bo kto wie, czy przy dzisiejszej biedzie, ustawicznych konsultacjach, rozjazdach z bratnimi strzelcami, nie zapomni o niej, albo jej wcale nie posiada.

Niestety! Tak zawsze na nimie chmurno patrzy a persona wcale tęga?!

Nie było mnie dwa tygodnie w Rzeszowie i dlatego omal nie uszła mi uwagi jego pisanina w Gazecie rzeszowskiej pod tyt.: „Obawa przed gminami zbiorowemi”. Zachorował widocznie na nowy fach, od porad prawnych przeszedł do zagadnień ustrojowych.

Rzecz się miała tak. Wiemy, że p. Sieradzki jest sanatorem, stającym przy każdej nowej uchwale na baczność i podnoszącym rękę w górę

wedle komendy. Ma być jednak tajemny regulamin między sanatoriami, na mocy którego podnosi się przy głosowaniu lewą rękę w górę, a nie prawą. Podniesienie prawej ręki uważają sanatorzy, że biedaczysko ją wychylający, ma ochotę przejść do prawicy. Obawa u jako tako myślących sanatorów jest naprawdę słuszną, i o toż nieszczęście chce, jak opowiadają, że p. Sieradzki podniósł raz przy głosowaniu na zebraniu BB prawą rękę, wywołało to poważny konflikt i p. Sieradzki musiał to naprawić i dlatego pozbiierał okrawki z rozmaitych gazet i uciął artykułki do Gazety rzeszowskiej o gminach zbiorowych.

Braci chłopska chodź i przypatrz się wychowankom p. Sieradzkiego. Prostu mówiąc poucza on wieś, że lekarstwem na wszelkie choroby duszy i ciała dla chłopów jest gmina zbiorowa, czyli porobić tylko tyle gmin, ile jest parafji, bo tak narodowy rząd powstańczy z r. 1863 zdecydował. P. Sieradzki gotów jest z tego ustąpić i tylko po dwie, trzy gminy złączyć, a jak potrzeba to i dziesięć, a choćby i cały powiat złączyć.

Myśl wcale nie zła, bo i sól będzie tańsza i wychowanek lepszy, bo ci będzie bliżej do rajy bolszewickiego. Jak np. wójt zbiorowej wsi w Rzeszowie powie: trzeba wszystkich księży ukatrupić, to nie będzie wiele ceregieli.

Cóż, kiedy na zawadzie sanatorom, którzyby to wszystko ładnie chcieli przeprowadzić ta jałowa opozycja. Występuje ona przeciw zbiorowym gminom — podaje na to rozmaite argumenty, nad którymi możnaby się poważnie zastanowić, ale czy możliwym jest u sanacji, która w mózgu ma tylko jeden kanalik tj. myśl jednej nieomyślności, osoby, wszystko wiedzącej nawet, że pan Sieradzki kicha. Między argumentami opozycyjnymi jest i jeden ważki, że takie zbiorowe wsie byłyby cofaniem się ku wschodowi tj. bolszewikom.

P. Sieradzki gromko odcina argument i powiada, że dekretem z 23. II. 1809, (dlaczego nie z 13 lutego, może ten dekret po francusku był napisany i p. Sieradzki nie zrozumiał) — utworzono w Księstwie warszawskim gminę zbiorową, a więc nie jest to cofaniem się na wschód. Tak samo p. Sieradzki mógłby twierdzić, że ponieważ były i są usiłowania zapuszczenia bolszewizmu do państw zachodnich, to już bolszewizm nie jest płodem wschodnim, ale zachodnim.

Uporawszy się w ten mniej więcej sposób z opozycją, jedzie p. Sieradzki na chłopów i mówi im: co się tam boicie o pieniądze. Korzyści materialnych będzie tyle, że aż hej! Zginą za jednym zamachem karłowate gminy, to jest niby staną się odrazu ziemią rolną, bagna się wysuszą, lasy i ogrody koło chałup odrazu się potworzą i będzie raj w zbiorowych gminach. Powiada dalej p. Sieradzki: co się ta chłopcy boicie, po gminach naszych są już gotowe domy na nowe wójtostwa i sławojki przy nich, to nie będzie kosztować.

A na nowe urzęda w zbiorowych gminach czekają już strzelcy, a gdy nimi zostaną, to będą powietrzem żyć i was nic a nic nie będzie kosztować. Co więcej, każdej gminie zostawi się pastwisko można go będzie jednak obciąć na zbiorowe sławojki i na nowe wójtostwa.

Cóż jednak? Chłopy ani rusz tego nie chcą rozumieć, chyba żeby ich strzelcy nauczyli maresu. Wszędzie też się bronią i jak tylko mogą przeciwstawiają się. Jakoś im nie idzie do głowy, żeby profit był większy od podatków, jakie po tej nowej sanacji czekają.

Tak jest p. Sieradzki i z panem. Chłopska natura jest taka, że choćby nie jeden p. Sieradzki

z p. Szajerem, ale cała kompanja nawet z p. Siudym, Kolanką, Mazurem, Aksamitem i t. d. kładli im do głowy, że brakujących już i tak złotych z kieszeni nie wydadzą, to nie uwierzą temu, bo się przekonali, że to bajanie, ot bzdury.

Panie Sieradzki, idź pan na wędrowkę po wsiach i zbieraj pan podobnie myślących między chłopami, a zaręczam panu, że wrócisz pan tylko jeden z temi swojemi ekonomicznymi „wynalazkami"! Czy pan sądzi p. Sieradzki, że wieś nie ma rozumu? Oj, ma go. A jest to chłopski rozum, którybv się przydał niejednemu „połtykowi", co tak zamazyście przeprowadza „reformy".

Nowy ficht.

Z ruchu Stron. Narodowego

Białobrzegi pow. Łańcut

W niedzielę, dnia 25 października br. odbyło się w Białobrzegach parafjalne zebranie członków Stron. Narodowego.

Oprócz licznego Koła miejscowego Str. N. przybyli nadto członkowie Kół z Dębiny, Korniaktowa, Bud łańcuckich oraz sympatycy z Kosiny i Rogóżna. Na zebranie przybył niespodziewanie poseł Dr Liwo wraz z sekretarzem okręgowym z Rzeszowa.

Mimo niepogody i błota przybyło na zebranie tak licznie, iż obszerny lokal i sieni, nie mogły pomieścić uczestników.

Obrady zagał i przewodniczył zebraniu Przewodniczący Koła p. Sebastian Puchała z Białobrzegów.

Pierwszy punkt porządku dziennego opiewał: „Złożenie hołdu Wielkiemu Orędownikowi ludowemu śp. ks. Stojałowskiemu i uczczenie 20-to letniej rocznicy Jego śmierci".

Na ten tak miły i drogi temat przemówił, wśród naprawdę nabożnego nastroju słuchaczy, poseł Dr Liwo. Podając w skróceniu życiorys i działalność śp. ks. Stojałowskiego powiedział kończąc:

„Bywał tu nieraz między nami ten pierwszy pionier ruchu ludowego, a obecnie pośród nas żyją jeszcze świadkowie, którzy osobiście znali i słuchali przemówień Tego wielkiego męczennika za sprawę ludu polskiego. Któż to taki? To śp. ks. Stojałowski. Cierpiał i pracował siejąc ziarno zdrowe, które mimo upływu kilkudziesięciu lat, silnie poczyna kiełkować. Jakby z chwilowego uspienia budzi się pamięć za Tym wodzem ludowym. Jego działalność jest rozpamiętywana coraz żywiej. Ta iście apostołska postać kapłana

miłośnika ludu polskiego jaśnieje coraz wyraźniej na horyzoncie pełnym mgły i zachmurzenia. Błyszczą coraz świetniej ta postać pamiętna, ku której coraz liczniejsze szeregi rzesz ludowych i robotniczych zwracają swe znękaną nędzą i zwątpieniem oczy. Postać ta przypomina niejednemu dawną szarżynę życia wsi i jej dolę, ale z drugiej strony budzi nadzieję i chęć do walki o byt, o istnienie. On nigdy nie upadał — nigdy nie wątpił. Szedł naprzód, walczył z przemocą i nie spoczął aż duch Jego uleciał w kwieciste przestworza". Przy słowach — za jego trudy i prace — podnoszą się z ław, pogrążeni jakby w modlitwie słuchacze. — niech Mu zapłaci Bóg, a ziemia krakowska, która przechowuje Jego szczątki doczesne, niech Mu lekką będzie". —

Oczy słuchaczy skrzą się nie rzadko zwilżone łzami.

Następnie krótkie milczenie i mała pauza.

Wkońcu poseł Dr Liwo złożył sprawozdanie z przebiegu prac sejmowych.

Ostatnia historia zmiany regulaminu sejmowego zrobiła na zebranych wrażenie.

Jako ostatni punkt porządku omawiano sprawy gospodarcze, które referował p. Puchała.

Dyskusja w sprawach gospodarczych była bardzo poważną i rzeczową. — Wiele szczegółów naprowadził w przemówieniu swem p. Molenda z Kosiny.

Wielokrotnie zabierał jeszcze głos poseł Dr Liwo, to też przy końcu zebrania przyjęto jednomyślnie i rześście oklaskiwano przedstawione przez przewodniczącego rezolucje:

1. Zebrani wyrażają swemu posłowi Drowi Józefowi Liwie gorące podziękowanie i zapewnienie pełnego zaufania tak co do Jego osoby jak również dla całego Klubu Narodowego.

Prof. J. DANIELSKI

ZAMEK RZESZOWSKI

W południowej części miasta wznosi się okazały gmach sądowy, z tylnym skrzydłem przeznaczonym na więzienia. Jest to dawny zamek Ligęzów i Lubomirskich, który po rozbiore Polski zajął rząd austriacki i zamienił na sąd, a w tylnej przybudówce umieścił więzienia.

Zbudowany został w dawnym korycie Wisłoka i łączył się ongiś z brzegiem mostem zwodzonym. Obecnie do wejścia prowadzi szeroki nasyp.

Zbudował go około r. 1620 Mikołaj Spytek Ligęza z B. brku h. Półkozic, kasztelan sandomierski (zmarł w Rzeszowie w r. 1637, pochowany w grobowcach Ligęzów u OO. Bernardynów). Został właścicielem Rzeszowa, ożeniwszy się z Elżbietą z Kormanickich h. Junosza, wdową po ostatnim z Rzeszowskich h. Doliwa Adamie. (zmarł w Rzeszowie w r. 1583, bezpotomnie; pomnik w farze-zbiorowy, lewy od góry.

Był on doskonałym gospodarzem miasta i dbał o jego rozwój, nadając mu szereg przy-

wilejów. Zbudował kościół i klasztor Bernardynów, ratusz, szpital dla ubogich zwany dotąd Ligęzianą z kościółkiem ongiś szpitalnym św. Trójcy i t. d. Celem zaś obrony miasta otoczył je częściowo obronnym wałem z palisadami, częściowo murem z 6 basztami i 8 bramami. Poza wałami rzeka Wisłok (od wschodu) z dopływem Mikošką (od północy) i dwoma sztucznymi stawami (zachodnim i południowym) oblewały go wkoło. Aba te stawy łączyły z sobą wąskim przesmykiem ne Wygnańcu (obok figury św. Jana Chr.)

By zwiększyć jeszcze obronność miasta, wybudował na wysokim podsypie zamek w kwadrat z wysoką wieżą ponad bramą wchodową. W następstwie czasu wały dokoła zamku omurowano, na czterech węgłach obwarowań zbudowano trójkątne kawaljeri waubanowskie a na ich rogach umieszczono wysmukłe strażniczki czyli bastjony. Bastjony te miały na karteluszach wykutą rzeźbę z postacią swego opiekuna (św. Antoni Padewski, św. Hieronim, św. Marcin i N. P. Marja). Mury posiadały blanki, przez otwory których wyglądały działa. Z czasem blanki zmurszały i odpadły, gdy Austriacy zająwszy zamek, kazali nadsypać ziemi

i założyli na wałach ogrody dla prezesa sądu. Wskutek tego stary jednopiętrowy zamek, otoczony ogrodami zmałał i tylko wieża strzelała w górę, widoczna zdaleka.

Zamek łączył się z miastem groblą (dzisiejsza ulica Trzeciego Maja, rozdzielającą staw zachodni od Wisłoka, czyli tak zwanymi bulwarkami.

Przechodził on różne koleje. W r. 1603 dwukrotnie napadał na zamek i doszczętnie go obrabował synowiec Ligęzy, Andrzej, właściciel pobliskich wsi — Piotraszówki (dzisiejsza Boguchwał) Zwięzyców i Staroniwy. W r. 1657 zamek odparł szczęśliwie natarcia wojsk węgierskich Rakoczego. Od roku 1702 — 1710 grasowali w mieście Szwedzi, którzy z rozkazu generała Stenboka spustoszyli zamek.

Mikołaj Ligęza, z drugiej żony Zofji Krasieńskiej, miał dwie córki: starszą Zofję Pudencjanę, wydaną za Władysława Dominika ks. Ostrogskiego — Zasławskiego, wojewodę krakowskiego i młodszą Konstancję, żonę Jerzego Sebastjana ks. Lubomirskiego, hetmana pol. kor. c. d. n.

2. Zebrani kategorięcznie potępiają wszelkie usiłowania zmierzające do ograniczenia wolności słowa swoich przedstawicieli tak na terenie Sejmu jak i wewnątrz kraju i wyrażają pełne uznanie posłom Stron. Narodowego za wytrwałą i umiejętną walkę o prawa parlamentu polskiego.

Późnym wieczorem obrady zakończono, a ze-

brani, pokrzepieni na duchu i z wiarą w lepsze jutro poczuli rozchodzić się żegnając posła i prosząc, by zechciał znowu kiedyś zawitać do Biało-brzegów. Wielu zaś mimo cieniowości i słoty odprowadziło posła pieszo do stacji Rogóźno gwarząc po drodze o wielu bolączkach lokalnych.

UCZESTNIK.

Bagienko sanacyjne w Rzeszowie

Staw napozór cichy, spokojny, o wygładzonej tafli wody, rybki pluskają, ocierają się o siebie, zadowolone z obfitego żeru. Obojętny przechodzień nosem tylko zakręci, gdy go woń z onego stawu cuchnąca zaleci i idzie dalej. Obserwator przystanie i bada, skąd ta woń pochodzi i zauważy bańki strzelające, wydobywające się z głębi, z których ta przykra woń pochodzi. Bo tam w głębi, mimo ciszy i spokoju wody, coś burzy się i warzy, coś fermentuje i gnije wydając ten przykry odór.

To stawy i bagienka sanacyjne rozrzucone po całym kraju, a również i u nas.

Sprzeniewierzenia, kradzieże, łapownictwo, napady, to bańki, o których w codziennej prasie czytamy, pełne zabójczego odoru, jako następstwa zgnilizny ukrytej dla tego, który nie bada tego stanu, lub który w nim się nie zanurzy. Raj w takim bagienku prowadzą tylko grube ryby. żarłoczne szczupaki, wojownicze okonie, ociężałe

i leniwe karpie komenderując płótkami, kiełkami, główkami.

Z tych małych rybek, gdy ulegną zgniliznie małe, niepozorne, cuchnące bańki wychodzą — z wielkich wielkie i ciężko smrodliwe banie.

Na naszym stawku rzeszowskim pokazały się banie dość ciężkiego kalibru tak, że wystrzeliły aż w dyrekcyj kolejącej. To okoń, który podczas wyborów zanurzył się silnie w bebekach, który po wyborach organizował frakcje i chadzał pod pachę z grubymi szczupakami i karpami coś zaczął cuchnąć tak, że woń zaleciała do Krakowa. Coś mówią o starych, polakierowanych rowerach kupionych za nowe i włączanych kolejarzom przez przymus — coś mówią o wyrabianiu posad za łapówki i jeszcze dużo, dużo cuchnących sprawek. Dzisiaj mówią na ucho, wnet jednak dowiemy się głośno, jakie to ryby w rzeszowskim sanacyjnym bagienku żerują.

GŁOS NAUCZYCIELA

W trzech przedostatnich Nrach Gazety Rzeszowskiej znajduje się polemika między menarami tutejszej sanacji p. Szpunarem, nauczycielem, prezesem Strzelca, a p. Kolanką, kierownikiem szkoły na Wygnańcu, prezesem Ogniska nauczycielskiego, niedoszłym posłem.

Tej polemiki ma już dość nawet sama Redakcja, gdyż od siebie dodaje uwagę, że będzie musiała liczbę wzajemnych wywodów ograniczyć i rzeczywiście w ostatnim Nrze już odpowiedzi p. Kolanki niema.

Nie zajmujemy się treścią poprzednich wywodów, opartych na tle nieporozumień, zarzutów wzajemnego kłamstwa, braku etyki i t. p. — nie zaboli zapewne p. Kolankę zaznaczenie p. Szpunara, że „zrywa z nim wszelkie stosunki i nie myśli z p. K. polemizować” — nie potrzebuje nam nam p. Sz. przypominać, że „p. Kolance uśmiechał się bardzo ponętny fotelik poselski” — fotelik tak upragniony wywalczany, a nieosiągnięty.

Ale nad jednym zarzutem p. Szpunara w Nrze 43 z 25 października nie wolno tak p. Kolance, jak i nauczycielstwu przejść do porządku dziennego, szeroka publiczność powinna o tem wiedzieć, a p. K. bronić się przed tak strasznym zarzutem na rozprawie sądowej, którą chyba wytoczyć powinien.

P. Szpunar pisze: „Jako p. Kolanko pojmuję etykę i jako prezes organizacji Pow. Oddziału Związku P. N., rozumie godność organizacji i zrzeszonego w niej Nauczycielstwa, niech posłużą dowody:

„Gdy p. Kolanko przyjeżdżał do pewnych czynników, pytano się go, tj. p. Kolankę: Kogo przyjechał p. kończyć? (własne słowa p. Kolanki powiedziane do mnie i do jeszcze jednej osoby)“.

Nie wiemy kogo p. K. „kończył” i ilu „skończył” w jaki sposób i w jakich okolicznościach. Odpowiedź w tragedji tych jednostek „kończonych” przez p. prezesa, niedoszłego posła — które nie chciały zapewne uznać wysokiej etyki p. Kolanki i jego środków do wspinania się na wyżyny poselskie, odpowiedź w samym czynie!!

A co na to powie Nauczycielstwo, które dziś się dowiedziało, jakiego ma prezesa w swej organizacji, co społeczeństwo, co ci, dla których p. K. był i jest jednym z filarów sanacji.

Pocieszać się należy, że ci, którzy z zimną krwią z przeciwnikami „kończą”, sami się wnet skończyć muszą, a wraz z nimi runąć musi i rozsypać się budowla wzniesiona i scementowana tego rodzaju etyką.

Nauczyciel.

biejących, zmuszone zostały przez kryzys do naruszenia rezerw. W pozostałych wkładach, a więc terminowych i bezterminowych odpływ wyraził się zaledwie w wysokości 2,2 proc.

Fakt zwycięskiej walki z kryzysem zaufania zawdzięczają spółdzielnie kredytowe Unji Zw. Sp. swym mocnym podstawom gospodarczym. Wobec władców odpowiadają one nietylko majątkiem własnym spółdzielni, ale przeważnie również majątkiem członków. Poza tem akcja propagandowa, prowadzona przez spółdzielnię wśród szerokich warstw społecznych i wśród młodzieży daje najlepsze wyniki, o czym świadczą mogą nie tylko cyfry, ale przede wszystkim dowody głębokiego zaufania i przywiązania przez miejscową ludność do tych placówek kredytowych.

URYWKI z DNIA.

Nowy okólnik.

Pokój w srogim urzędzie państwowym. Dwa biurka, przy których siedzi dwóch chudych urzędników państwowych z obciążonym urlopem. W oknie bryka smutno jesienna mucha wzdychająca za słońcem.

— Z czego kolega się śmieje?

— Bo rząd przypomniał sobie znowu urzędników państwowych i chce im dopomóc.

— Jezus! Marja! Co się stało? Kolega znowu mnie straszy.

— Niech kolega sobie przeczyta okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie pomocy lekarskiej i urzędników. Przewiduje on, że kto chce otrzymać kartkę upoważniającą do bezpłatnej wizyty u lekarza urzędowego musi być skontrolowany przedtem przez swego szefa, czy przypadkiem nie został zredukowany lub przeniesiony w stan spoczynku.

— To będą aż dwie wizyty.

— Urzędnikom nie będzie wolno wydawać na koszt państwowy żadnych pastylek mineralnych, ani soli kąpielowych, najzdrowsza jest czysta zdrowa woda miejska. Prześwietlenia Roentgena można przepisać urzędnikowi tylko w wypadkach chirurgicznych, a nie celem badania choroby np. gruźlicy. Wzywania lekarzy do domu jest dopuszczalne tylko w wypadkach ciężkich.

— A skąd chory i jego rodzina będzie wiedziała, czy to wypadek ciężki?

— Prawdopodobnie w razie wątpliwości wezwie do domu naczelnika wydziału, który będzie musiał rozstrzygnąć, czy zachodzi tak ciężki wypadek choroby, żeby można wezwać lekarza.

— A jak naczelnik wydziału nie rozstrzygnie?

— To się wezwie dyrektora departamentu albo wiceministra, zawsze mu łatwiej przyjechać, niż lekarzowi, bo ma rządowe auto, do dyspozycji

— Ciekawym, ile rząd na tym okólniku zaoszczędzi, jak przypuszcza kolega?

— Bardzo dużo, to nawet nie da się obliczyć.

— A czy nie praktyczniej byłoby poprostu zredukować każdego chorego, albo wszystkich rządowych lekarzy. Tęby dopiero rząd zaoszczędził.

— Ale z pana marzyciel!... Pisz pan lepiej swój referat do stu piorunów.

KRONIKA

Inauguracyjny wykład prof. Głabińskiego. Onegdaj odbył się na Uniwersytecie Jana Kazimierza pierwszy w bieżącym trymestrze wykład prof. Głabińskiego. Młodzieży wypełniła po brzegi ogromną salę Kopernika. Na wykładzie obecnych było szereg profesorów prawa i innych wydziałów. Katedrę udzielił prof. Głabiński, powstając w chwili wejścia profesora na salę i stojąc przez kilka minut w czasie wykładu.

Uroczystą Akademię ku czci Najśw. Marji Panny, urządza Sekcja Nauczycielów w Rzeszowie z okazji 25-lecia jej istnienia w

Na Dzień Oszczędności

Unja Związków w Spółdzielczych w Polsce liczącą ponad 700 spółdzielni kredytowych bierze wybitny udział w ruchu oszczędnościowym polskim. Według danych, dla 648 spółdzielni zebrała ona ogółem wszelkich wkładów na dzień 30 czerwca br. kwotę 158.9 milj. zł. Stanowi to 42% oszczędności zgromadzonych przez całą spółdzielczość w Polsce.

Dając się zauważyć na rynku oszczędnościowym pewien niepokój, który wyrażał się w odpływie wkładów z instytucji kredytowych, nie dotknął spółdzielczości. Jej solidnie prowadzone placówki potrafiły utrzymać dotychczasowy stan posiadania z nieznacznymi tylko zmianami. Drobne i średnie przedsiębiorstwa, które trzymały swe zasoby finansowe w spółdzielniach na rachunkach

sobotę, dnia 7 listopada br. w sali Sokoła. Początek punktualnie o godz. 8 wiecz. Ceny miejsc 2 zł, 1 zł, 50 gr, miejsce w łożu 2 zł. Czysty dochód przeznaczony na odnowienie kościoła parafjalnego.

Wystawa obrazów mistrzów polskich w sali Muzeum Przemysłowego, trwać będzie jeszcze dni kilka, a godna jest zwiedzenia. Oprócz obrazów takich mistrzów pędzla, jak: Aksentowicz, Fałat, Wygrzywalski Rozwadowski, J. Kossak, Letkiewicz, R. Janowska, Reyzner, Górski, Fabjański, Trusz, W. Hoffman, Uziembło, znajdują się płótna mniej ogólni znanych, ale zato w świecie artystycznym wysoko stawianych malarzy jak: Kic, Erb, Małachowski, Bieszczad, Nikolasch i wielu innych. Wystawa ta poucza, kształci, wprowadza nas w świat na prowincji mniej znany, każe kochać sztukę, poważać wykonawców i popierać ich. A poparcie to tak łatwe. Ceny podane na obrazach stosunkowo niskie, a troska o zapłacenie w całości usunięta, gdyż Komitet Wystawowy udziela każdemu ulg w nabyciu w postaci 10 rat miesięcznych. Jakaż więc sposobność do ozdobienia pokoju oryginałem pierwszorzędnej wartości, a tanio i łatwo nabytym. Wystawa otwarta od godz. 9 - 19-tej. Wstęp tylko 30 gr., a dla młodzieży 20 gr. Zapewne szkoły zainicjują gremjalnie przez starszych uczniów i uczenie zwiedzenie wystawy po cenie niższej 10 gr. od osoby.

Wiec oświatowy odbędzie się w niedzielę, dnia 8 bm. o godz. 12 w południe w Sokołe staraniem Koła T. S. L. w Rzeszowie.

Zapowiedzi nowych podatków. Na ostatnim posiedzeniu rady ministrów postanowiono przedłożyć ciałom parlamentarnym do uchwalenia nowe przedłożenia podatkowe, obciążające komorników, egzekutorów i rejentów; postanowiono podwyższyć dotychczasowy podatek od lekaży z tem, że będzie on obciążał nie właścicieli nieruchomości; wreszcie uchwalono podatek od energii elektrycznej, przez co podrożeje elektryczność o 10 proc. Dwa ostatnie podatki obciążą najszerze masy społeczeństwa.

Ile będziemy mieli wyszynków w naszym powiecie rzeszowskim? Znowelizowana nasza ustawa przeciwalkoholowa z dnia 21 marca br. ustala dla całej Polski 20 000 miejsc sprzedaży alkoholu. Ustawa z r. 1920 r. ograniczyła ilość wyszynków w stosunku: jeden na 2 500 mieszkańców, czyli że powinno ich być w Polsce około 12.000. W rzeczywistości jednak mieliśmy grubo więcej, niż 20 000, które przewiduje obecna ustawa, gdyż nie mieliśmy dotychczas w Polsce ani jednego rzędu, któryby chciał dawną ustawę wykonać. O ile obecny rząd zechce tę ostatnią ustawę z r. 1931 wykonać, będziemy mieli 1 wyszynk na 16.000 osób. Ustawowo będzie więc ilość miejsc sprzedaży alkoholu zwiększona, faktycznie jednak kilka tysięcy wyszynków będzie zwiniętych, oczywiście zawsze z tem zastrzeżeniem, że ustawa zostanie wykonana.

Rozporządzenie wykonawcze przydziela na woj. lwowski 2.150 miejsc sprzedaży alkoholu, z czego na powiat rzeszowski przypadło 89 wyszynków. Nadmienić należy, że w bieżącym roku mieliśmy w naszym powiecie 121 miejsc sprzedaży alkoholu. Wobec tej niżki miejscowa komisja do walki z alkoholizmem odpowiednio zredukowała ilość szynków tak, że sam Rzeszów z 56 knajp będzie ich miał zaledwie 27. W myśl jednak specjalnej instrukcji musiano rozrzucić pewną ilość wyszynków na powiat tak, że aż w 18 wsiach, które dotychczas karczmy nie miały, zostaną te lokale uruchomione. Dla miejscowych ugrupowań przeciwalkoholowych, otwiera się więc szerokie i doniosłe pole pracy.

Dzień Zaduszny w Grudziądzu. Pod tym tytułem wyszły z druku Legendy zachowane w Archiwum miasta Grudziądza. Opowiadają one, że w Dniu Zadusznym o północy zbierają się na ruinach kaplicy zamkowej duchy zbrodniarzy politycznych. Są to Krzyżacy, którzy 1308 r. wymordowali 10 tyś. Polaków w Gdańsku, aby odciąć Polskę od Bałtyku, a na ruinach spalonego miasta zbudowali koloniści Gdańsk niemiecki.

Gdy Jagiełło 1410 r. pod Grunwaldem złamał potęgę Krzyżactwa, odzyskał Gdańsk i Bałtyk, — znowu Mistrz Krzyżacki, Henryk Plauen zniszczył zwycięstwo króla polskiego przy pomocy zdrajcy Witołda. Straciliśmy Bałtyk, Gdańsk, Malborg i Pomorze. Morze krwi polskiej wytoczyli Krzyżacy.

Wspomnienia te historyczne są najlepszą odpowiedzią dla Boraha i Treviranusa, którzy żądają Pomorza, oraz dla Litwinów, opluwających Jagiełłę.

Do nabycia w Księgarni Wł. Uzarskiego w cenie 1 zł. na Sierociniec św. Antoniego.

Kupujący jedną z poniżej wyszczególnionych książek w Księgarni p. Wł. Uzarskiego czyni ofiarę na budowę Sierocinca św. Antoniego i Bursy rzem.

1. Historia Tow. Jaszczurczego, czyli drugie zdobycie Bałtyku przez Kazimierza Jagiellończyka cena 9 zł.
2. Legenda o Wiśle i Historia o Królu Chrobrym czyli pierwsze zdobycie Bałtyku, cena 2 zł.
3. Szkice powieściowe cena 3-50 zł.
4. U stóp Krzyża patriotyczny Modlitewnik cena 5 zł.
5. Cześć Marji Królowej Polski cena 1 zł.
6. Dzień Zaduszny w Grudziądzu cena 1 zł.
7. Testament św. Franciszka. Oratorjum cena 50 gr.

Bądźcie miłosierni, a św. Antoni wyprosi wam miłosierdzie u Boga.

Datki.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. inż. arch. Lucjana Dańczaka składają kol. architektki w Katowicach kwotę 50 zł. na sierociniec SS. Albertynek w Rzeszowie.

Repertuar kin:

„WANDA“ wyświetla wspaniały dramat pt. „ANGILITA“.

„MUZEUM“ wyświetla przepiękny film pt. „POSTRACH SALONÓW“.

„HENRYKA“ wyświetla wspaniały dramat pt. „NIBBEZPIECZNY SZLAK“.

Z kroniki żałobnej

† MARJA GERLACHOWA wdowa po funkcjonariuszu państw., zmarła d. 3 listopada 63 roku życia.

† JACENTY DYLAĞ b. tercjan żeńskiej szkoły pow. im. Duchieńskiej — zmarł 4 listopada w 97 roku życia.

Z ROZWOJU.

Związek Przyjaciół Żydów został przez papieża Piusa XI rozwiązany i potępiony d. 25 marca 1928 r.

Twierdził Związek, że rasa żydowska jest rasą kapłańską, wybraną przez Boga na to, aby poprawiła i uszlachetniła chrześcijaństwo. Przyjaciele żydów wnieśli prośbę do Stolicy Apostolskiej, aby w ewangeljach usunęła wyrażenia Chrystusa niekorzystne o żydach faryzeuszach, o zaślepieniu żydów żądających od Piłata wyroku śmierci na Jezusa, o Jerozolimie mordującej swoich proroków itd.

Bezczelne żądanie „Związku przyjaciół żydów“ zostało odrzucone a przewrotna jego robota potępiona.

Ni prawdą jest również, jakoby Nuncjusz papieski w Budapeszcie radził duchowieństwu katolickiemu, aby trzymało się z dala od antysemitów. Brednie takie rozgłosiła żydowska agencja telegraficzna dla bałamucen a chrześcijan.

Bądźmy ostrożni nie pozwalajmy się okłamywać.

OGŁOSZENIA.

PRZYBORY
SZKOLNE

poleca
Papiernia

UL. 3-go MAJA 9.
SKŁAD PRZYBORÓW KANCELARYJNYCH:

OPRAWA
OBRAZÓW

Parcela budowlana 1500 m.
w dobrym miejscu — bardzo tanio
do sprzedania. Wiadomość w Administracji.

Ustawodawstwo Polskie

r. 1917 — 1928 tomów 10 i skorowidz oprawne okazjnie do nabycia. Zgłoszenia w Administracji.

Ze sali sądowej

Zapisujcie się do **STRONNICTWA NARODOWEGO**

Sekretariat mieści się przy ul. ZAMKOWEJ 17, RZESZÓW.

BANK SPÓŁDZIELCZY

◆ ZIEMI RZESZOWSKIEJ ◆

SPÓŁDZ. z NIEOGR. ODPOW. w RZESZOWIE, ul. Grottgera

przyjmuje wkłady oszczędnościowe
ZŁOTOWE jak i **DOLAROWE**
za wysokim oprocentowaniem

Załatwia inkasa — Przeprowadza przekazy zagraniczne.

SKŁADNICA KÓŁEK ROLNICZYCH W RZESZOWIE

poleca:

WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI oraz **DĄBROWIECKI**

szczególnie godny polecenia do ogrzewania pieców pokojowych

DRZEWO OPAŁOWE rąbane i całe.

CENY KONKURENCYJNE!

Z DOSTAWĄ I ZNIENIENIEM DO PIWNICY!

PASZE TREŚCIWE (makuchy i otręby).